

Spółdzielcze kluby alternatywne w Budapeszcie

Soma Ábrahám Kiss

fot. Waldemar Kuligowski, Wnętrze klubu Gólya, Budapeszt
[s. 62, 65, 68]



Zaczęliśmy od knajpki, bo mieliśmy misję społeczną, aby zebrać w jednym miejscu „działaczy” ruchów dla polepszenia świata.

Ideologia i funkcjonowanie

„Nasza instytucja rozpoczęła działalność jesienią 2011 roku w piwnicy przy ulicy Mátyás jako klub Frisco. Celem było stworzenie miejsca spotkań o charakterze kulturalnym i społecznosciowym, platformy dla inicjatyw na rzecz społeczeństwa bardziej sprawiedliwego, solidarnego, w ramach którego da się żyć. Po pewnym czasie wyrosliśmy z Frisco, trzeba było poszukać czegoś innego. Wybraliśmy kultowy klub Gólya (Bocian), położony niejako na granicy pomiędzy proletariackim światem VIII dzielnicy a Projektem Corvin-Szigony (masowe wyburzenia starej zabudowy, którą zastąpiły galerie i nowoczesne apartamentowce z napływowymi zamożnymi lokatorami). Naszą ideą było stworzenie wspólnej platformy działania dla obydwu wspomnianych grup mieszkańców tego regionu miasta, terenu wzajemnego oddziaływania w ramach istniejących realiów socjologicznych. Klub Gólya przyjął spółdzielczą formułę działalności, co samo w sobie stanowi wyzwanie i próbę wypracowania nowej formy gospodarowania”¹.

¹ Cytowane fragmenty wypowiedzi pochodzą z wywiadu udzielonego przez jednego z założycieli spółdzielni, Andrása Szépe. Autor należy do budapeszteńskiej alternatywy, jest częstym gościem klubu Gólya.

Tak zaczyna się internetowa autoprezentacja klubu Gólya, który twórcy określają jako „ośrodek społecznościowy” (*közösségi ház*) i „spółdzielczą kawiarnię” (*szövetkezeti presszó*). Tutaj, w sercu osławionej budapeszteńskiej VIII dzielnicy, na rogu ulic Práter i Bókay², w miejscu będącym zarazem alternatywną knajpą, sceną koncertową i instytucją samorządową spotykają się mieszkańcy okolicznych domów, „elementy antysystemowe”, przypadkowi przechodnie oraz osoby zainteresowane aktualnymi (jeśli akurat się odbywają) koncertami. W mocno zaniedbanej, zapuszczonej okolicy przed kilkoma laty (w ramach wspomnianego Projektu Corvin-Szigony) rozpoczęły się masowe wyburzenia. W ich efekcie rdzennych mieszkańców VIII dzielnicy (w większości lokatorów mieszkań komunalnych) wysiedlono na przedmieścia, wspólnoty mieszkańców zostały rozbite, a na miejscu kwartałów starych kamienic powstały mieszkania deweloperskie dla klasy średniej.

Z powodu częściowej porażki usilnej próby gentryfikacji, błędnej koncepcji nowych domów mieszkalnych oraz kryzysu gospodarczego prace nad projektem na razie zawieszono, wyburzenia sięgnęły jedynie do ulicy Bókay. Tak więc vis-à-vis klubu Gólya rozciąga się pułta, zarośnięta chwastami działka, w tle której widać nowe apartamentowce.

W związku z tym ludzie krytycznie myślący, skupieni wokół klubu Gólya, zaczęli się zastanawiać nad fundamentalnymi kwestiami: jakie są słabości i wypaczenia globalnego kapitalizmu? Gdzie jest ich źródło? W jaki sposób można zmienić sytuację? Spółdzielcza formuła

² W folklorze budapeszteńskim róg ulic Bókay i Práter jest jednym z najbardziej niebezpiecznych miejsc stolicy Węgier. Prawie każdy budapeszteńczyk może przytoczyć historię o tym, jak kogoś (o ile nie jego samego) tu obrabowano, zgwałcono lub zadżgano.

działalności klubu Gólya sama w sobie stanowi jedną z możliwych odpowiedzi na te pytania, jest bowiem zaprzeczeniem kapitalistycznego etosu opartego na relacji pracodawca–pracownik³. Formuła gospodarcza klubu Gólya wywodzi się jeszcze z Frisco. O początkach i o znaczeniu spółdzielczości mówi András Szépe, jeden z założycieli:

„Dwie najważniejsze idee spółdzielczości to, po pierwsze – zastąpienie hierarchii członkostwem i współdziałaniem wszystkich członków w zarządzaniu, a po drugie – brak koncentracji wyłącznie na zysku. W konsekwencji członkowie spółdzielni wspólnie rozdzielają zadania, organizują pracę, nikt nie jest podporządkowany drugiemu, a celem jest dobrobyt członków spółdzielni. Oczywiście działa ona na rynku i utrzymuje się z rynku, jednak zysk jest warunkiem potrzebnym, lecz nie wystarczającym. Ma ona też jakąś misję społeczną. Patrząc z punktu, w którym jesteśmy, to, od czego zaczynaliśmy, nie było spółdzielnią, jednak z drugiej strony, zaczęliśmy od knajpki, bo mieliśmy misję społeczną, aby zebrać w jednym miejscu «działaczy» ruchów dla polepszenia świata. Ponieważ nasze pokolenie dużo przesiadywało w knajpach, stwierdziliśmy, że tam można spotkać takich ludzi; zbierzemy ich więc w jednym miejscu i jeśli chcemy, żeby współpracowali kreatywnie i produktywnie, pomożemy im w tym i stworzymy do tego miejsce. Miejsce, w którym można zarówno tworzyć programy, jak i gromadzić ludzi, aby mogli się spotykać i nawzajem inspirować. Tak właśnie zaczęliśmy działać; na początku było trzech pracodawców i czterech pracowników, jednak szybko doszliśmy do wniosku, że do takiego projektu nie pasuje system szefów i pod-

władnych, tylko każdy musi czuć, że działa na swoim, musi sam zobaczyć, co ma robić. Wtedy przyjęliśmy formułę spółdzielczą. Wszystkie te doświadczenia wynikały z funkcjonowania knajpy i projektu. Po trzech miesiącach zaczęliśmy działać jako spółdzielnia. Było nas sześcioro – była to prawdziwa spółdzielnia, bez hierarchii”.

System spółdzielczy okazał się – według założycieli – idealną formułą, zarówno na płaszczyźnie ideologicznej, jak i praktycznej. Daje on szersze pole manewru dla klubu, który nie musi działać według utartych schematów. Klubowi Frisco udało się skutecznie przyciągnąć młodą budapeszteńską alternatywę nastawioną krytycznie wobec systemu. Stało się tak dlatego, że członkowie spółdzielni sami obracali się w kręgach alternatywy, która z kolei potrzebowała bazy, gdzie spokojnie mogłaby rozwijać działalność organizacyjną. Młodzi gniewni mogli przesiadywać tu godzinami, nikt nie patrzył, ile i za ile konsumują, zresztą i tak większość czasu spędzali w knajpach. Alternatywny charakter klubu podkreślało też logo, które z jednej strony wyglądało jak kubek z uchem, z drugiej – jak megafon używany na demonstracjach. W ten sposób połączono symbol klubu, przesłanie logo i działanie alternatywy. W alternatywnych środowiskach Budapesztu megafon jest popularnym symbolem przeciwników systemu, którzy nie mogąc dojść do głosu w mainstreamowych mediach, w ostatnich latach często wyrażają swoje poglądy na manifestacjach. Stanowi to najbardziej oczywiste rozwiązanie, a tuba jest niezbędnym instrumentem używanym również przy innych akcjach. Niewątpliwie część działaczy alternatywy ma wrodzoną skłonność do chodzenia po ulicy z głośnikiem, kiedy gdzieś w mieście dzieje się coś spektakularnego. Z kolei kubek widniejący na logo nawiązuje do kultury kawiarnianej, tak znamiennej dla bu-

³ Rozumiem przez to podział na właścicieli środków produkcji – w tym wypadku klub i jego wyposażenie – oraz pracowników, którzy nie są właścicielami. W spółdzielni wszyscy są jednocześnie właścicielami i pracownikami.



dapeszteńskiego folkloru. Od dawien dawna bowiem mieszkańcy miasta dyskutowali w kawiarniach na tematy publiczne. Tyle tylko, że klienteli Frisco nie stanowili dżentelmeni akceptujący zastany porządek świata, ale młodzi intelektualiści (lub kręgi do nich zbliżone), nastawieni krytycznie wobec panującego systemu.

Zmiana przestrzeni fizycznej i społecznej

Kiedy Frisco przeniosło się z ulicy Mátyás do klubu Gólya na ulicy Bókay, po części wypełniło jego miejsce w lokalnym folklorze. Z drugiej jednak strony próbuje łączyć dawną rolę bastionu alternatywy z czymś w rodzaju lokalnego ośrodka kultury.

Na Węgrzech w okresie socjalizmu działały liczne domy kultury, które stanowiły dla mieszkańców, szczególnie w małych miejscowościach, jedyną możliwość dostępu do dóbr kul-

tury. Do tej misji nawiązują w swoim przesłaniu właściciele klubu Gólya. Celem klubu jest między innymi stworzenie dostępu do kultury pozabawionym innych możliwości mieszkańcom zaniedbanej VIII dzielnicy.

Obecnie działalność klubu Gólya opiera się na „dostarczaniu usług kulturalnych” mieszkańcom okolicy, ale też na tworzeniu przestrzeni dla inicjatyw lokalnych, bazy lokalowej dla różnych towarzystw i stowarzyszeń. Gólya chce stać się miejscem przyjaznym i otwartym.

„[...] Od czasu, gdy przenieśliśmy się do klubu Gólya, nasza misja została nieco zmodyfikowana. Funkcja wspólnej przestrzeni została uzupełniona o funkcję domu społecznościowego (*közösségi ház*). W ten sposób akcentujemy lokalność, a mieszkańcom dzielnicy próbujemy stworzyć miejsce, gdzie mogą wspólnie uprawiać różne rodzaje aktywności na polu kultury lub polityki. Członkowie +

klubu, każdy na swój sposób, mają krytyczne nastawienie wobec kapitalizmu. Na bazie własnych sympatii i poglądów politycznych mogą wspólnie zdecydować o przyjętych programach działania. Jednocześnie klub, jako dom społecznościowy, ma za zadanie zintegrować się z lokalną społecznością, która niekoniecznie nastawiona jest krytycznie do kapitalizmu. Chcemy ich integrować, uwzględnić ich punkt widzenia, szukać stanowiska, które będzie do zaakceptowania przez lokalną społeczność, znaleźć pomysł na takie programy, które pozwolą nam stworzyć buzujący ośrodek życia kulturalnego”.

Zmieniła się również symbolika miejsca – w tym aspekcie szczególne znaczenie miał charakter budynku klubu Gólya⁴. Wizualna strona Frisco była odzwierciedleniem gustu śródmiejskiej sceny alternatywnej. Klub tworzył scenerię dla swej publiczności, która mogła w nim zaistnieć w sposób autostereotypowy. Gólya posiada wszystkie te atuty wzbogacone jeszcze o koloryt lokalny. Ogródek klubu urządzono według koncepcji środowiska alternatywnego. Oryginalne meble z palet podkreślają ideę recyklingu i nie tak łatwo je wyrzucić, jak typowe plastikowe meble ogrodowe. Widać, że poświęcono im czas i energię, a naturalny kolor drewna i masywność palet sprawiają wrażenie, że meble są stabilne i dobrej jakości. Jest to istotne z punktu widzenia krytyki kapitalizmu – klub stara się pozostać poza konsumpcyjnym młynem. Jakość mebli własnej roboty sygnalizuje, że przez odmowę kupna przedmiotów masowej produkcji kontestuje się system. Owa kontestacja dotyczy prawie całego umeblowania, które w klubie jest

w większości używane i zdobyto je za darmo. Idea recyklingu znajduje zdecydowane odbicie w wystroju klubu Gólya.

Klub Gólya stara się wskrzesić trochę „zdeprawowanego” pejzażu VIII dzielnicy, który wciąż jest żywy w pamięci jej entuzjastów (tych, którzy widzą w niej coś więcej niż tylko miejsce spotkań nożowników), oraz sprostać „ideologicznym” oczekiwaniom alternatywy i kontestatorów kapitalizmu.

Wystrój miał również sprawiać wrażenie „domowego”, gdyż zgodnie z koncepcją twórców klub ma pełnić nie tylko klasyczną funkcję pubu oraz punktu zbornego alternatywy, lecz również wielkiego salonu, miejsca, gdzie można się uczyć, pracować i spędzać czas w towarzystwie.

Zmianę koncepcji klubu można prześledzić na przykładzie zmiany logo.

Szydł Frisco był jednoznacznie alternatywny, nawiązywał do społecznego zaangażowania i charakteru prowadzonej działalności. W logo klubu Gólya pojawia się w nowoczesnej formie graficznej sylwetka bociana (węg. *gólja*) ze stiuku nad wejściem. Bocian z logo trzyma w łapie – tak jak w oryginale – kufel piwa, które symbolizuje napój ludu. Na głowie nosi w dodatku granatowy beret z antenką – popularny atrybut robotniczy – sugerujący, że klub nie ma elitarnego charakteru (lub też ma go w stopniu znacznie mniejszym niż Frisco), podobnie jak część oczekiwanej klienteli. Tłem logo jest żółty krąg, z którego dolnej części rozchodzą się białe promienie – jest to jednoznaczne nawiązanie do stylistyki połowy XX wieku, ale także do charakteru dzielnicy i do wieloletnich tradycji lokalu.

⁴ Siedziba klubu Gólya została zbudowana 128 lat temu jako karczma, czemu zawdzięcza szczególną atmosferę. Zachowała też tradycyjne elementy wystroju, np. ochronny boks na butelki czy stiuk nad wejściem przedstawiający bociana.

Ideologiczny przekaz oferty gastronomicznej

Lewicowe, antysystemowe założenia klubu, jak również przewidywana klientela wpływają nie tylko na funkcjonowanie klubu, ale i na ofertę gastronomiczną:

„[...] Nasza oferta jest swego rodzaju ekwilibrystyką – świetnie odzwierciedla pewne socjologiczne zawłości. Bo przychodzą tutaj generalnie młodzi przedstawiciele klasy średniej, krytycznie nastawieni wobec panującego systemu, którzy próbują coś zrobić. Jesteśmy jednak bogatsi o przekonanie, że chcąc zmieniać świat przy pomocy oderwanych od ziemi inteligentów, można popaść co najwyżej w bezpłodny elitaryzm. W związku z tym uważamy za równie ważne, aby nikt nie czuł się tutaj jak niedouczony prostak, jak i to, żebyśmy jednak nie zarzynali świń”⁵.

Owa próba socjologicznej ekwilibrystyki daje się wyraźnie odczuć w ofercie gastronomicznej, a dokładnie w doborze piw beczkowych. A także w ich „pozycjonowaniu” na tle oferty przeciętnego pubu:

„Popatrzmy na wybór piw. Jest Kőbányai, bo Arany Ászok byłby zbyt «proletariacki», więc nie tknąłby go żaden hipster. Oczywiście browary powstawały z myślą o konkretnej klienteli. Soproni piją hipsterzy, Arany Ászok proletariusze, a Borsodi nie wypiłby żaden szanujący się robotnik. Oto trzy wielkie marki. A my wybraliśmy Kőbányai, bo chcieliśmy coś taniego, «ludowego», co nie byłoby tak silnie nacechowane i jednocześnie tak przereklamowane jak Arany Ászok. Oprócz tego sprzedajemy piwo domowe, co jest ciekawym rozwiązaniem, ponieważ

piją je nawet hipsterzy, a my popieramy miejscowego producenta, który omija korporacje”.

Tak więc celem jest, z jednej strony, unikanie stereotypów na temat zwolenników poszczególnych marek, a z drugiej – zadowolenie gustów zróżnicowanej klienteli klubu.

Zatrzymajmy się chwilę przy sformułowaniu „piwo ludowe”. Picie piwa jest dla niektórych czynnością prestiżową. Jeśli ktoś zgodnie z niepisanym kodeksem pije „dobre piwo”, na przykład Heinekena, daje tym samym wyraz społecznej przynależności. Ponieważ jest to drogie piwo, jego konsument komunikuje światu, że ma dobry gust, że akceptuje normy uznane przez większość społeczeństwa albo przynajmniej nie kwestionuje ich w sposób otwarty – spożywa przecież całkowicie zglobalizowany kapitalistyczny produkt. Jeśli marka piwa jest prestiżowa, jego konsument może poczuć, że i jego pozycja wzrasta, czuje się dowartościowany. Może też pogardzać tymi, którzy spożywają tańsze piwo, i solidaryzować się z tymi, którzy również piją „dobre piwo”. Istnieją wspomniane wcześniej piwa o niskim prestiżu. Kőbányai jest jakby poza skalą, przynajmniej w kontekście pubu Gólya. Kőbányai to piwo robotników, a ci, którzy je piją, identyfikują się z tym dziedzictwem. Jako wytwór socjalizmu, część węgierskiego kolorytu, budzi nostalgiczne skojarzenia. Jego konsument niekoniecznie akceptuje system, z którego wyrósł, a pijąc Kőbányai, odrzuca kapitalistyczne wartościowanie i przez to sam kapitalizm. Chce postrzegać samego siebie – i być postrzegany przez innych – jako świadomego proletariusza. Alternatywna opinia publiczna, krytyczna wobec systemu, zgodna jest co do tego, że Kőbányai jest piwem dobrej jakości, a przy tym tanim; każdy może sobie na nie pozwolić, nie idąc przy tym na istotny kompromis związany z jakością. Pijąc piwo +

⁵ Kilka miesięcy temu w knajpie o nazwie Fogasház dokonano świniobicia, co wywołało wielkie oburzenie. Większa część społeczności klubu Gólya potępiła ten czyn, tym bardziej że uczyniono to w scenarii „ludowej”, co miało niewiele wspólnego z samą imprezą.

KIMAXOLJUK ÖNGYARMAT



„spoza obiegu”, sam stajesz się „pozaobiegowym” i komunikujesz ten fakt otoczeniu, które z powodzeniem rozszyfruje kod, ponieważ samo też pije Kóbbányai i również jest „spoza obiegu”. W tym środowisku nie pija się piwa z pobudek prestiżowych. Pogląd ten podziela ją zarówno właściciele, jak i bywalcy, a to, że w klubie Gólya sprzedają Kóbbányai, nabiera symbolicznego znaczenia.

W klubie Gólya serwują również inne piwo beczkowe zwane Kárpí Búza, które odzwierciedla drugi aspekt ideologicznego zaplecza klubu. Jest to piwo domowe, z małego, niezależnego browaru. Konsumpcja tego piwa to manifestacja odmowy poparcia dla wielkich korporacji – produkt dobrej jakości niekoniecznie musi pochodzić z masowej produkcji.

Spółdzielcze kluby alternatywne świata, łączcie się!

Istnieje też inny symbol: flaga świadomej klasy robotniczej, na której widnieje otwieracz do piwa trzymany w wysoko podniesionej lewej pięści, namalowany czarnym kolorem na wielkim, czerwonym sztandarze, symbolu ruchu robotniczego:

„[w związku z podniesionym otwieraczem na czerwonym sztandarze] mogę powiedzieć, że zainicjowaliśmy tworzenie regionalnej sieci spółdzielczych klubów alternatywnych. Nawiązaliśmy kontakty z placówkami działającymi w okolicy. Zorganizowaliśmy wspólne warsztaty ze spółdzielczym klubem Gagarin z Wiednia. Tym razem zaprosili nas do siebie. Później oni przyjadą do Budapesztu. Spotkanie z nimi, dotyczące współpracy kulturalnej z czasów że-

laznej kurtyny, można porównać do spotkania przedstawicieli związków zawodowych różnych krajów, którzy mogli porozmawiać o tym, w jaki sposób maszyny przyczyniają się do wyzysku lub w jaki sposób nowe sposoby frezowania umożliwiają poprawianie metod pracy i w jaki sposób wcielić w życie różne idee polityczne. Co bardzo istotne, spółdzielnia jest wspólnotą opartą na pracy, nie na relacjach towarzyskich. Kontakty międzyludzkie owszem, są ważne, ale podstawą jest wspólna praca. A ze wspólnej pracy wyrasta wzajemne zaufanie. Widzimy, kto co robi, każdy stoi na stanowisku, wykonuje swoje zadanie, czyli głównym elementem jest wspólna praca. To właśnie symbolizuje ów otwieracz w robotniczej pięści. A więc patrzmy całkowicie z perspektywy zbiorowości. Osobiście nie zgadzam się z interpretacją, że oto piwo zostało otwarte, a z butelki wyszedł duch dekadencji, bądźmy hedonistami, zbawmy świat. My patrzmy na to z perspektywy pracy. Otwieracz jest narzędziem pracy barmana i jako narzędzie pojawia się na tym obrazie. Podstawą tego wszystkiego jest działalność spółdzielcza, ponieważ my działamy w tej formule”.

W idei międzynarodowej współpracy wyraźnie odżywa etos międzynarodowego ruchu robotniczego: oto spółdzielcze kluby alternatywne z różnych krajów dzielą się doświadczeniami i mogą stworzyć wspólną sieć. Członkowie spółdzielni są jak związkowcy, którzy dobrze się rozumieją. Są to ludzie różnych narodowości, jednak w tym wypadku nie narodowość jest istotna, tylko pozycja społeczna i sama sieć, która jednoczy ich jak Międzynarodówka. Ludzie pracują w różnym otoczeniu, w różnych kontekstach, czasem dzieli ich kilkaset kilometrów, jednak ich doświadczenia są podobne. Technika frezowania może być symbolem każdej innowacji – przecież służy ulepszeniu działalności. Lewicowy dyskurs polityczny prowadzony przez członków klubów spółdzielczych

przypomina lewicowy dyskurs związkowców, w którym pojawia się rewolucja lub inna idea zmian społecznych, a także pytanie, w jaki sposób wcielić w życie te wszystkie koncepcje.

Widzimy też silną robotniczą samoświadomość, etos pracy jako wartość i siłę jednoczącą wspólnotę, bez której nie udałoby się zrealizować tego, co już istnieje. Dostrzegamy pewne aluzje do dawnych robotników i ich emocjonalnego stosunku do narzędzi pracy. Pięść robotnika trzyma narzędzie pracy, czyli otwieracz. Symbol ten bardziej wskazuje na formułę i ideologię spółdzielczości niż na konkretne miejsce, głosi międzynarodową wspólnotę idei. Obecnie twórcy klubu Gólya pracują nad rozbudową międzynarodowej sieci spółdzielczych klubów alternatywnych. Nawiązanie kontaktu z wiedeńskim Gagarinem było pierwszym z poczynionych kroków. ●

Tłumaczenie z języka węgierskiego: Judit Kálmán